Nr. 205. We Lwowie, Sobota dnia 20. Sierpnia 1870. Rok IX.

Wychodzi codziennie 2 razy o godz. 7. rano. i o 3. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na cała Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 20. sierpnia.

(Wiedeńskie wabiki w przededniu zebrania się sejmów. — Konferencja posłów konserwatywnych. — Sprawa odbudowania Polski.)

Sejmy się zbierają, a wiedeńskie pisma półrzędowe wysilają się w perswazjach, groźbach, zaklęciach aby skłonić sejmy do obesłania Rady państwa, która to „Rada państwa i wyszła z jej łona delegacja będzie miała zadanie zbadać politykę zagraniczną rządu i wytyczyć dalszy jej kierunek.“ Sejmom zaś nic do tej polityki zagranicznej, sejmy mają milczeć, mają się po ukazu spuścić na to, co zadecyduje większość niemiecka Rady państwa, a w najlepszym razie zdać się na łaskę Węgrów, którzy pozyskawszy choćby jednego tylko dla siebie członka delegacji przedlitawskiej będą panami przyszłości monarchii.

Możemy się wprawdzie w wielu rzeczach spuścić na Węgrów, widmo Moskwy straszniejsze jeszcze dla nich, jak dla nas, ale dlaczegoż mamy być wydani na ich łaskę, na to, co im podyktuje ich osobisty interes? Dlaczegóż ma badać, decydować Rada państwa, która jest tylko zbiorową pełnomocniczką sejmów, a milczeć mają mocodawcy, za jakich nawet grudniowa konstytucja uznaje sejmy.

„R o z u m i e s i ę s a m o p r z e z s i ę, powiada *Stary Fremdenblatt*, że aż do przywrócenia pokoju sprawy wewnętrzne będą musiały ustąpić na drugie pole. Dopiero po uporządkowaniu spraw istotnie wspólnych, można się zająć roztrząsaniem specjalnych życzeń i żądań, jakie stawiają pojedyncze stronnictwa. Ale też wtedy będą musiały być uwzględnionemi, o i l e t y l k o to zgadza się z konieczną jednością państwa.“

Niestety, organ nadworny zapomniał dodać, dlaczego to się „samo przez się rozumie,“ i co zawiera warunek „o ile tylko.“ To ostatnie inaczej pojmuje p. Giskra, inaczej trochę p. Potocki, wcale inaczej Galicja, a jeszcze inaczej Tyrol i Czechy, a korona zapewne znowu inaczej. Inaczej sejmy i ich partje, a inaczej Rada państwa i jej znowu stronnictwa. Kogo to myśli organ nadworny złapać na ten lep podejrzany, ba, nijaki? Co do pierwszego, naszem zdaniem, s a m o p r z e z s i ę r o z u m i e s i ę, że pierwszy jest dom, a w drugiem dopiero polu polityka zagraniczna. Tem więcej, gdy tradycja Austrji, stosunki narodów i stronnictw jej, nieporadność i brak stałego zdania u jej kierowników bynajmniej nie dają opozycji poręki, że gdyby w dzisiejszej chwili zrezygnowała z swych specjalnych żądań i życzeń, takowe będą istotnie uwzględnione po przywróceniu pokoju? *Stary Frmdbl.* powiada wprawdzie, że nikt nie może ręczyć, iż przywrócony teraz pokój będzie trwałym, tak, żeby Austrja nie potrzebowała dobywać oręża dla obrony swego stanowiska mocarstwowego, swej całości i egzystencji. „Jeżeli nadejdzie ten wypadek, to powinien przynajmniej zastać nas przygotowanych, nasze stosunki wewnętrzne skonsolidowanemi.“ Bardzo to piękne, ale też bardzo dalekie; są to słowa i obiecanki, nic więcej. Któż ludom Austrji zaręczy, że jeśli dziś chwilowo zrezygnują, po przywróceniu pokoju kierownicy państwa znowu nie będą czekali, aż nastąpi ów przypadek przez *Frmdbl.* przewidywany, że znowu wtedy powiedzą ludom Austrji: i Zrezygnujcie na chwilę z swych specjalnych żądań i życzeń; dzisiaj sprawy zagraniczne są na pierwszem polu; ręczymy, że po przywróceniu pokoju itd.?

Oświadczamy, że na takie łapki dać się złowić nie myślimy. Zrezygnowalibyśmy, gdybyśmy, nauczeni dziejami polityki wiedeńskiej, mogli być pewni, że Austrja poniesie znowu dojmujące klęski i jeszcze gorszemi będzie zagrożona, bo wtedy bylibyśmy także pewni, iż potrzeby ludów nieniemieckich Austrji znowu choć w części będą zadowolone. Ale nowego roku 1859 i 1866 Austrja nie wytrzyma, dlatego też wspomnianej właśnie pewności nie mamy na oku, i żądamy, aby Austrja teraz zrobiła pokój z swemi ludami. A musi to ona uczynić, aby nie zerwała się ostatnia nić, wiążąca jej ludy pod teorytyczną nazwą Austrji i aby ludy te nie zostały moralnie i materjalne zrujnowane.

Specjalnie co do nas, żądamy tego z całą stanowczością, i jeżeli panowało od dawna u nas niedowierzanie, jeżeli spotęgowało się dwulicowością niemczką polityków Austrji wobec teraźniejszej wojny i stron wojujących: to posunęło się ono do najwyższego stopnia na wiadomość *Pressy* i innych pism o kokietowaniu Austrji z Moskwą, przed którem nawet *Presse* przestrzega, i artykułem petersburgskim *Starego Fremdenbl.* Nie odwołał on tego artykułu, a jednak w dzisiejszym numerze poważa się przyrzekać tej opozycji, która nie dąży do federalistycznego rozdrobnienia państwa, t. j. Polakom, że gdzieś kiedyś, o i l e możności żądania ich będą spełnione — zapewne, o i l e Moskwa na to pozwoli.

Jak mamy spuszczać się na słowa i przyrzeczenia rządu, jeżeli rząd sam nie wie, czego chce dzisiaj a czego jutro, jeżeli np. wczoraj wydał zakaz zbierania publicznie składek dla jednej tylko ze stron wojujących, a dzisiaj faktycznie na to pozwala. Mamy na to jaskrawe dowody. W Wiedniu istnieje komitet pomocy, utworzony przez stowarzyszenie niemieckie (które między innemi ma zadanie germanizowania Szlązka). Komitet ten ma swój wydział, swoje stałe biuro, wydaje odezwy do zbierania pieniędzy, szarpij, bandażów, wina itp. dla rannych wyłącznie armii prusko niemieckiej. Komitet ten wydaje odezwy, drukowane w gazetach wiedeńskich (ob. *Lokalanzeiger der Presse* z d. 14. bm.), a w jednej takiej odezwie do kobiet we Wiedniu, czytamy następujące ustępy: „Wy czujecie, że sprawa Niemiec jest zarazem naszą, i że bez wahania do wojska niemieckiego wołać możemy słowy naszego sędziwego wieszcza: W twoim obozie jest także Austrja!“ (Są to słowa ody Grillparzera na cześć Radeckiego w r. 1849.)

Podobną odezwę wydało stowarzyszenie demokratyczne na Landstrasse „do wszystkich“, i pisze między innemi:

„Te wojska niemieckie walczą także za nas; — krew ich popłynęła zarówno za Niemcy jak za Austrję“ itd. To wszystko się czyni pod oczyma naczelnej władzy, która ów zakaz wydała i dotychczas go nie odwołała, a mimo to nie wprowadza go w życie; czyni się w Wiedniu, Celowcu, Gracu, Linzu, Bernie, Pradze. (Nie mamy za złe Niemcom, iż dają pomoc samarytańską swym braciom, owszem władza niepotrzebnie, i ze stanowiska miłości bliźniego niesłusznie wydała ów zakaz. I wywarł on fatalny skutek, bo u nas przeszkodził tworzeniu się komitetów pomocy dla rannych armii francuzkiej, a Niemców spowodował widać do oporu — bezkarnego.)

Przytoczone tu dwie odezwy niechaj za razem posłużą *Fremdenblattowi* na zbicie dowodu jego za powinnością milczenia sejmów, gdy pisze: „Sejmy niemieckie okażą się niezawodnie oględnemi i umiarkowanemi, jak tego wymagają okoliczności.“

Musimy się pożegnać z miłą nadzieją oglądania p. Beusta w naszym sejmie, bo sprawy zagraniczne nie pozwalają mu opuszczać Wiednia. Natomiast pociesza nas *Stara Presse* doniesieniem, że minister prezydent przybędzie dziś jutro do Lwowa i zabawi do załatwienia wyborów do Rady państwa.

W Wiedniu odbyła się w niedzielę konferencja posłów konserwatywnych (federalistycznych i klerykalnych) z Tyrolu, Styrji i Austrji Wyższej (deklarantów czeskich nie było), na której według *Vaterlandu* orzeczono, że konstytucja grudniowa nie istnieje prawnie, że jednak ze względu na grożące z zewnątrz niebezpieczeństwa i rozwiązanie sejmu czeskiego, przypuszcza się wyjątkowo potrzeba, aby cała opozycja prawno-polityczna weszła teraz pod pewnemi zastrzeżeniami prawnemi i premissami do „takzwanej Rady państwa,“ ale jedynie dla rozpraw budżetowych i wyboru do delegacyj.

S p r a w ę o d b u d o w a n i a P o l s k i podnoszą już i najpoważniejsze organa A n g l i i. *Times* podaje na przedniem miejscu korespondencję z Wiednia pod nap. „Francja i położenie państw neutralnych,“ w której przedstawiwszy przedwojenne zabiegi dyplomacji, mianowicie co do Austrji, i następny ich rozwój tak kończy:

„W ogóle położenie jest takie, że każdy, kogo nie porwał jeszcze wir wojenny, pragnie pozostać neutralnym, a mianowicie Anglia, niemniej jednak i Austrja. Włochy mają także pilne powody trzymać się zdala, i nawet Moskwa bynajmniej nie jest w stanie brać udziału w wojnie, i w ogóle niema do tego ochoty.

„Wszelako mimo najlepszej chęci pozostania neutralnymi, możemy każdej chwili być narażonymi na zawikłanie w wojnę. Nie są to tylko próżne widma fantazji, ale owszem od czasu przybycia nowego posła do Paryża, grają Francuzi rolę kusicieli. Francuzi powiadają: „Każdemu wiadome są plany Moskwy, a lepiej od innych zna je Austrja. Austrja wie, że od długich lat obrabiano słowiańskie jej ludy, i partja moskiewska bynajmniej się z tem nie tai, że Austrja i Węgry są jedynem przedmurzem przeciw pochłonięciu wszystkich plemion słowiańskich przez Moskwę. Skoro Moskwa będzie raz gotową do wojny, to Austrja sama jej nie podoła, bo za darmo nie wmięsza się ani Francja ani żadne inne mocarstwo. Teraz jest właśnie pora do odwrócenia tego niebezpieczeństwa na zawsze. Moskwa nie jest przygotowana, my trzymamy Prusy w szachu, a Turcja gotowa przystąpić; Włochy się przyłączą, i możemy kombinację prusko-moskiewską zamatować na długie lata. Austrja przytyka do Polski; raz zebrawszy środki do działania, można o d b u d o w a ć d a w n ą P o l s k ę, która w połączeniu z Austrją, będzie trwałem przedmurzem tak przeciw Moskwie jak Prusom. Dodajmy do tego Związek południowo-niemiecki, a wszystkie kłopoty będą stanowczo usunięte.“

Francja zatem proponowała odbudowanie dawnej Polski. Działo się to wprawdzie jeszcze przed zmianą gabinetu francuzkiego i wyjazdem ks. Latour d' Auvergne do Paryża, ale rdzeni sprawy to nie narusza. I owszem, dzisiaj więcej jak przed d. 10. bm. (z którego datowana jest ta wiedeńska korespondencja *Timesa*) potrzeba odbudowania Polski jest dla Francji jeszcze konieczniejszą jak przed klęskami w Alzacji i Lotaryngji, tosamo dla Austrji, Anglii, i t. d. Nawet *Stara Presse*, podnosząc tę korespondencję *Timesa* w swoim numerze już z d. 16. bm., dodaje:

„Musimy przyznać, że plan ten brzmi dosyć powabnie i ma podstawę, i gdyby się Włochy przyłączyły, nie pozostawałoby Austrji, nic jak także się do niego przyłączyć. Korespondent *Timesa* tak kończy: „Jeżeli Anglia chce uniknąć powszechnego pożaru, to niechże się weźmie do dzieła, bo ona jedna jest wolną od podejrzeń (jako niebędąca państwem lądowem). Jeżeli dzisiejsi ministrowie angielscy nie pójdą tą drogą, to wpadniemy wszyscy po znanej dostatecznie drodze na nowo w wojnę.“

Obecna sesja sejmowa.

Zbiera się dziś sejm nasz na dziesięciodniową może sesję, gdy na widowni świata przesuwają się wypadki, które muszą w dziejach powszechnych niezatarte pozostawić po sobie ślady. Ten szczególniejszy płyn, krew ludzka, bogatą strugą leje się na szerokiej przestrzeni środkowej Europy, a nigdy nie lała się krew na pobojowiskach bez doniosłych skutków historycznych. Da Bóg i teraz zejdzie bogaty plon z krwawego posiewu obecnej wojny między najpotężniej zorganizowanemi społeczeństwami cywilizowanej ludzkości.

Z olbrzymich zapasów tych wyniknąć muszą skutki olbrzymiej doniosłości. Chodzi jednak o to, dla kogo będą te skutki pomyślnemi, a komu zgubę przyniosą.

Otóż jak historja historją, po wszystkie wieki z małemi wyjątkami uwydatnia się ta wielka prawda, że ten tylko upada, kto nie ma sił do istnienia, kto zanadto zniedołężniał, aby zdołał utrzymać się na stanowisku dziejowem, jakie mu zająć wypadł.

Przypominamy to dziejowe fatum tragiczne naszej reprezentacji, bo w drobnym stosunkowo zakresie życia politycznego odłamu polskiej ziemi, nazwanego Galicją, także musi się odbić ta nieunikniona konieczność historyczna. Jeżeli sejm nasz nie zdoła wznieść się na stanowisko wysokości chwili, jeżeli nie okaże się godnym podniosłego momentu, w jakim przypadło mu głos zabrać w sprawie publicznej, zepchnięci zostaniemy, aby nie zawadzać tym, co lepiej od nas będą pamiętali o sobie.

Wiadomo w jak niebezpiecznym znajduje się dziś Austrja stosunku do stron walczących, a co najsmutniejsze, że od Moskali i Prusaków niebezpieczniejsi są dziś dla niej właśnie ci, których rzeczą jest m śleć o jej zbawieniu — jej niedołężni ludzie stanu. Żołnierz, co zechciałby połowicznie wykonywać swe cięcia, z pewnością nie wyrąbie się z zasadzki, — a mężowie stanu, co za najwyższą mądrość polityczną poczytują połowiczność, nie wyrąbią obsaczonej ze wszech stron Austrji z niebezpiecznej matni

Za słabi, aby zdołali żelazną dłonią ścisnąć ludy, któremi mają rządzić, w milczącą masę, za małoduszni, aby mogli wywieszeniem sztandaru wielkiej jakiej idei, natchnąć narody entuzjazmem szlachetnym, który połączyłby je w jednolity zastęp, a zanadto niezręczni, aby umieli racjonalnem uczynieniem zadość konieczności położyć tamę szkodliwszym dziś niż kiedykolwiek rozterkom wewnętrznym — dokąd doprowadzą państwo?

A z jakiegoż źródła ma rząd konstytucyjny czerpać dla siebie siłę i wzmocnienie?

Oto w r e p r e z e n t a c j i p a r l a m e n t a r n e j.

Jeżeli więc nie ma Austrja dojść w obecnym konflikcie międzynarodowym tam, dokąd doprowadziła ją chwiejność jej polityków podczas wojny krymskiej — albo może i jeszcze dalej w przepaść, reprezentanci ludów jej, którzy nie mają potrzeby trzymać się poziomu dyplomatycznych względzików, powinni głośno upomnieć się o nadanie Austrji stanowiska, odpowiedniego pierwszorzędnemu mocarstwu, jakiem być Austrja nie przestała, ale łatwo przestać może. Jestto bowiem jedną z elementarnych zasad polityki, że ten traci prawo, kto nie może lub nie umie z niego korzystać.

Wprawdzie sejm galicyjski niema bezpośredniego wpływu w kwestjach polityki państwowej. Nie jesteśmy też za tem bynajmniej, aby wiele czasu tracił sejm na rozprawy tej treści — zwłaszcza że tak krótki ma termin obrad. Równie jak w powszedniem życiu tak i w polityce nieroztropnie jest

Z teatru wojny.

Bitwa pod Wörth. Podajemy na podstawie urzędowych i prywatnych doniesień obu stron walczących o tej bitwie następujący jej opis:

Przewagą liczebną wyparłszy oddział Francuzów z Wissenburga, południowa armia prusko-niemiecka pod naczelnem dowództwem księcia następcy tronu rzuciła wszystkie siły swoje na korpus jenerała Mac-Mahona, zamierzając także tąż samą niesłychaną przewagą liczebną sił swoich zgnieść go, a przynajmniej odciąć od reszty armii, i zajść potem z tyłu ku centrum armii nieprzyjacielskiej.

Mac-Mahon zgromadził siły swoje pomiędzy Wörth a Reichshofen, zasłaniając w ten sposób korpusem swoim Niederbronn, punkt ważny, bo łączący w sobie dwie drogi: jednę ku Bitsch na północ-zachód, najbliższą drogę komunikacyjną z resztą armii, a drugą ku Saverne pod Wogezami na południe wiodącą.

Siły wojenne Mac-Mahona według urzędowego sprawozdania, składały się z czterech własnych dywizyj jego korpusu i jednej dywizji Dumesnila z 7 korpusu. Prócz tego miał dwie brygady kawalerji i jedną dywizję kirysjerów, co wynosiło razem około 33.000 ludzi.

Siły armii niemieckiej także według urzędowych sprawozdań składały się z dwóch korpusów bawarskich 1 i 3, z dwóch pruskich 5 i 11 i jednego korpusu Wirtembergczyków i Badeńczyków złożonego, zwanego korpusem Werdera. Prócz tego była jedna dywizja kawalerji. Siły zatem niemieckie wynosiły około 190,000 ludzi.

Po przed Wörth płynie mała rzeczka Sauer; ona to oddzielała dnia 5. sierpnia Francuzów od Niemców. Mac-Mahon z częścią wojska ustawił się między Reichshoffen i Froschweiler, (mała wioska na drodze z Wörth do Reichshoffen). Lewe skrzydło sięgało do Gersdorf na północ od Wörth, prawe skrzydło ku Eberbach w kierunku południowym. Armia francuzka zatem zajmowała mniej więcej klin między punktami Reichshoffen, Eberbach i Gersdorf.

Plan wojenny niemiecki polegał na tem, ażeby obejść nieprzyjaciela ze wszystkich stron i odciąć mu wszystkie drogi.

O godzinie 7 z rana d. 6. sierpnia rozpoczęły się utarczki forpocztowe. Armia niemiecka nie była jeszcze gotową do wykonania zamierzonego ataku. Uderzono więc tylko na lewe skrzydło Francuzów pod Gersdorf, ażeby zająć zupełnie ich uwagę w tej stronie, i łatwiej później dokonać napadu z południa na lewe skrzydło. Bawarzy, atakujący Gersdorf, odparci zostali; wysłano inny korpus, ażeby obszedł północną stroną, i uderzył na Froschweiler, ale manewr ten nie udał się Niemcom, odparto ich także, a jak powiada urzędowy biuletyn pruski, „cofnęli się w skutek fałszywego rozkazu“ Dość, że do godziny 2 po południu wszystkie ataki Niemców od północy i wschodu były energicznie odpierane.

O godzinie 2giej 11 korpus pruski wysłany przez Hagenau na południe, wyszedł niespodzianie z lasów, i uderzył na prawe skrzydło francuskie, nie oczekujące wcale tego napadu. Francuzi opuścili już byli wtedy Eberbach, i koncentrowali się ku Froschweiler. Wkrótce potem inne siły niemieckie uderzyły także od wyżyn Gunstettu na Wörth, i teatr bitwy przeniósł się z lewego skrzydła francuskiego na prawe. Ale i na prawem skrzydle Bawarzy nie przestawali atakować; bój zatem rozpoczął się na całej linii. Niemcy już głębokiem półkolem otaczali pozycję francuską.

Zmęczeni całodzienną walką żołnierze francuscy, bili się przecież z zaciętością i wytrwałością niesłychaną. Obecność dowódzcy, ulubieńca armii, Mac Mahona, dodawała im ducha. Ale kiedy popołudniu, świeże, nie będąe w boju jeszcze siły pruskie natarły z południa na zagrożoną już ze wszystkich stron prawie armię, męztwo musiało już ustępować zmęczeniu fizycznemu. Odepchnąwszy kilkakrotnie atakujących Prusaków, prawe skrzydło musiało wreszcie cofnąć się. Odwrót stawał się koniecznością wobec ruchów nieprzyjaciela, pragnącego odciąć drogę do Niederbronn.

Ale cofać się, niosąc na sobie prawie dwa kroć stotysięczną armię nieprzyjaciela, niepodobna. Mac-Mahon czuł dobrze, że opór dalszy jest bezużytecznym, że odwrót jest koniecznością, ale odwrót dokonany w porządku, inaczej cała armia musi pójść w rozsypkę i stać się łupem nieprzyjaciela. Chodziło o bezpieczne wycofanie piechoty z wąwozów na drogę do Niederbronu. Mac-Mahon wzywa do siebie pułkowników kawalerji ciężkiej i lekkiej, ściska ich wobec wojska i daje rozkaz rzucenia się na armię pruską, atakującą z południa, ażeby powstrzymać ją i wygrać chwilę czasu.

W uścisku tym marszałka było pożegnanie śmiertelne. Pułk kawalerji, idący naprzeciw całej armii dla powstrzymania jej — to śmierć pewna, niczem nie odsunięta. Pułkownicy zrozumieli ten rozkaz. Zapał w spokojną pogardę śmierci przyodziany zatlił na twarzach bohaterskich. Kirasjerzy rospoczęli szarżę.

Potrzeba sobie wyobra ić jeźdźców rosłych, ciężko uzbrojonych, na wielkich koniach, pędzących z całą siłą. Zatrzymać takiej kawalerji nic można; zatrzyma się ona sama, ale dopiero wewnątrz szeregów nieprzyjacielskich, na wałach trupów własnych nieprzyjacielskich. Tam się dopiero zaczyna bój każdego jeźdzca z osobna; wielka zamieć pałaszy, rąk, bagnetów i wszelkiej broni ręcznej. O wyjściu cało nikt nie myśli z naszych jeźdźców, każdy tylko sprzedaje śmierć swoją jak najdrożej.

Takim był atak kirasjerów, takim był później atak strzelców konnych. Idąc na śmierć pewną, dali pewny odwrót całej armii swojej. Trwała ta śmiertelna igraszka przez kilka godzin ku niesłychanemu zdumieniu nieprzyjaciela.

Nareszcie armia francuska postępowała już swobodnie drogą do Niederbronn, zostawiając trochę dział, które stawały się ciężarem w odwrocie. Niemcy nie dopięli swojego, nie otoczyli Mac-Mahona, nie zgnietli go kilkakroć większemi siłami. Odepchnęli go tylko z pod Wörth, ale to za cenę ogromnych strat w ludziach.

Mac-Mahon z Niederbronn nie ruszył na północ ku Bitsch, jak się spodziewali Niemcy, ale spuścił się po pod Wogezami na południe ku Saverne, zkąd adresował swój biuletyn wojenny do cesarza.

Francuzki dziennik *le Soir* podaje następujące szczegóły o stratach francuzkich pod Wörth:

Z 600 ludzi, z których się składał 8 pułk kirasjerów pod dowództwem pułkownika de la Rochere, zostało tylko 170. Oficerowie prawie wszyscy polegli. Dowódzca 9 pułku kirasjerów, pułkownik Waterneau, został podobno zabity; podpułkownik Archambault de Beaune, szefowie szwadronów: Piemont, de Cécire, de Monneville i Bailland, oraz prawie 30 oficerów z tegoż samego pułku polegli lub nie wiadomo gdzie znikli.

Mówią że dowódzca 1 pułku kirasjerów także zabity.

Pułkownicy 56. i 96. liniowych, podobno także polegli; podpułkownicy 1, 2. i 3. 3. żuawów, 56. pułku liniowego i dowódzca batalionu 96, są ranni.

Oto są imiona tych dzielnych oficerów: 1. pułku kirasjerów, pułk. R Leferestier de Vaudeuvre; 56. liniowego pułkownik Mema i podpułkownik Sonville; 96. liniowego pułkownik de Fronchessin; 1 żuawów podpułkownik Gautrelet; 2. żuawów, podpułkownik D'Etru; 3. żuawów, podpułkownik Deshorties.

Bitwa pod Forbach. Do *Rappel* tak piszą o tej bitwie: Około południa słychać było grzmot dział od strony Saargemünd. O jedenastej godzinie rozpoczął się bój pod Forbach.

Jeśli kto jedzie drogą od Forbach do Saarbrücken, w równinie, to ma po prawej i lewej ręce lasem pokryte stoki wzgórz. Po prawej ręce wzgórza są dość wysokie, i na ich szczycie leży wieś Speichern. Po lewej wzgórza są niższe; tam to właśnie ukryli się w zasadzce strzelcy pruscy.

Ogień strzelecki z obu stron rozpoczął walkę; Francuzi byli na równinie, Prusacy w lesie. Prusacy podtrzymywali nieustanny ogień. Zamiast ognia łańcuchowego, dawali ognia skupionego.

Wypędzić ich z pozycji było rzeczą niepodobną, nierozumną nawet. Jenerał Vergé, dowodzący 76. i 77. pułkiem liniowym, rzucił się na nich z nieustraszonem bohaterstwem. Pułki jego zostały zniweczone, zniszczone. Kule pruskie padały wprost na naszą linię i świdrowały ją celnemi strzałami. Nasze kule gubiły się po lesie, zrywając korę z drzew, nie dotykając zaczajonego nieprzyjaciela.

Rakiet! rakiet! zawołali żołnierze. Rakiety zapaliłyby las i mogłyby wypłoszyć nieprzyjaciela. Bój byłby równiejszy. Jednak nie myślano o tem, czy nie chciano tego. Atak trwał dalej, stając się coraz zgubniejszym, rozpaczliwszym.

Wtedy to ze wszystkich stron w przeważnej sile uderzył na nas nieprzyjaciel. Bój był bohaterski, wściekły. Prusacy prowadzili z sobą artylerję; ich kule formalnie, jak grad, sypały się na nasze wojska waleczne, wszędzie ustawiali baterje i wnet wszczął się pożar w różnych miejscach. Bomby zapaliły Styring Wendel, domy były wkrótce dziurawe, jak rzeszota. Zdobywano grunta i ustępywano krok za krokiem. Nasi z początku ustąpili, wkrótce jednak znów odparli wroga.

i niebezpiecznie patrząc w gwiazdy, o ziemi zapominać, ale nie wypływa ztąd jeszcze, aby czołgać się w prochu, gdy ważą się losy narodów. W prawnopolitycznym procesie naszym z instytucjami centralnemi powinien sejm zabrać pozycję śmiałą i zdeterminowaną, bo jeżeli dziś nie złamiemy centrałów, to potem będzie to może trudniej; o wewnętrznych sprawach kraju także nie godzi się zapominać, ale załatwić potrzeba co się da, lecz zarazem obowiązkiem jest także naszych posłów już tu w sejmie zamarkować stanowisko naszego kraju wobec sytuacji, w jakiej monarchia znajduje się wśród zatargów międzynarodowych obecnej chwili. Galicja stoi dziś na przedniej straży Austrji, o nią oparłby się najpierw nawał uderzenia nieprzyjaciół zewnętrznych. Ponieważ Austrja jest w niebezpieczeństwie, my znachodzimy się w pierwszej linii w groźnem położeniu. Otóż wypowiedzmy głośno, że obowiązki nasze względem obrony całości państwa pojmujemy, że nie lękamy się ofiar, któreby nam przyszło ponieść wtedy, gdyby monarchia ujrzała się zmuszoną myśleć o obronie własnych granic i swojej godności mocarstwowej!

Mając już w rozprawach sejmowych dyrektywę tego rodzaju, przybędzie delegacja nasza do Rady państwa z cechą, która stanowisku jej doda podniosłości, mocno odróżniającej ją od spodziewanej większości rajchsratowej niemieckiej. Kaiserfeld, Skene i t. p. będą zatykali uszy na ten głos wysłanników polskich, ale w Peszcie usłyszą i zrozumieją go, — a może i jeszcze dalej odbije się jego echo...

Niechaj więc posłowie nasi nie zapoznają swego stanowiska w obecnej chwili — niechaj staną się godnymi jej ważności. Niech nie dadzą się opanować płytkiemu wielomowstwu i przemądrzałej małoduszności. Przyniosą posłowie narodowi swemu chwałę i pożytek, państwu przysporzą rzeczywistej siły, jeżeli ich uchwały będą wiernem odbiciem tych wielkich uczuć, jakie teraz ożywiają umysły całej myślącej części narodu polskiego.

Najmylniejszem jednak byłoby postępowaniem, dlatego, że chwila obecna jest krytyczną dla państwa lub dla tego, że sejm namarkować powinien stanowisko naszego narodu w ogólnej sytuacji politycznej, porzucać lub zaniedbywać nasze sprawy krajowe, dążenie do rozszerzenia autonomii.

Polityka austrjackich mężów stanu jest tak chwiejną, że chociażby dzisiaj zgadzała się z interesem naszym, to nie można być pewnym, czy nie odmieni się jutro. Na początku wojny austrjacka polityka była przyjaźną Francji, zrywała się do zbrojnej neutralności, rokowała o traktat odporno zaczepny z Włochami, zamierzała szachować przynajmniej Prusy i Moskwę. Po zwycięztwach pruskich widzimy nagle jej cofnięcie się, kokietowanie to z Prusami, to z Moskwą, stosowanie się do chwili, uginanie się za każdym prawie powiewem wiatru. Bardzo więc łatwo staćby się mogło, że my odraczając naszą politykę krajową co do rozszerzenia autonomii na później, a jąwszy się wyłącznie polityki państwowej, przyczynilibyśmy się do wydobycia rządu z dzisiejszych kłopotów wewnętrznych, dodali mu siły na to, ażeby potem mógł swobodnie w polityce swej zewnętrznej iść w kierunku naszym interesom przeciwnym, a w polityce wewnętrznej wykwitować nas niczem. Pamiętajmy zawsze o tem, że im więcej szczerze i stanowczo rząd już obecnie wystąpi w polityce wewnętrznej za nadaniem Galicji odrębnego stanowiska, tem większą będziemy mieć rękojmię, że i w polityce międzynarodowej pójdzie zgodnie z naszym interesem.

Jeżeliby zaś zbyć nas chciał dzisiaj obiecankami, iż kiedyś przy sposobniejszej chwili poczyni od siebie wnioski w Radzie państwa uwzględniające, o ile możności, to jest „o ile jedność i potęga państwa tego dozwoli“ żądania galicyjskie, zawarte w rezolucji sejmowej, a w zamian za te obietnice żądał od nas nieczynienia mu żadnych kłopotów co do wyboru delegacji i obesłania Rady państwa, natenczas możemy być pewni, iż rząd pragnie sobie zachować zupełną swobodę, niczem nie skrępowaną co do nadania Galicji szerszej autonomii, lub też odmówienia w miarę tego, jaki wypadki bieg wezmą. Jeśliby się pokazało, iż przyjdzie przymierze do skutku anti prusko-moskiewskie z Francją i innemi państwami, Galicja otrzymałaby czego żąda. Lecz gdyby wypadki dalsze zniewoliły Austrję do zbliżenia się do Moskwy i zawarcia z nią przymierza, taka ogólnikowa, warunkowana obietnica nie krępowałaby zupełnie rządu.

Otóż przyczyniać się do tego, aby rząd dzisiejszy miał tę swobodę, byłoby z naszej strony najzgubniejszą polityką, a sejm nasz do tego się przyczyni, jeśli dla jakichś niby wysokich względów politycznych pójdzie po myśli rządu, uważając porę dzisiejszą do kategorycznego stawiania żądań za nieodpowiednią.

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Wiedeń 17. sierpnia.

(*sk.*) „Bliższa koszula ciała jak kapota“, zaczynam więc od udzielenia wam wiadomości, tyczących się kochanej naszej Galilei. Wśród grzmotu dział, świstu kartaczy, bomb mruczenia i sikawek śmierci turkotu, zbliżył się niepostrzeżenie dzień otwarcia wysokiego naszego sejmu. W obec ważących się losów Europy zapomnieliście nań może zupełnie. Za to tu we Wiedniu pamiętano o nim bardzo. Jak mnie informacje w dobrem zaczerpnięte źródle pouczają, odbyła się niejedna wielomowna i głęboko obmyślana narada ministrów nad tem, jak zagaić pojedyncze sejmy w ogóle, jak przemówić do sejmu galicyjskiego w szczególności. Postanowiono tedy z początku wystosować do wszystkich mesaż cesarski równobrzmiący. Obok niego chciano lwowskiemu sejmowi przesłać osobny reskrypt ministerjalny z wyliczeniem tych zmian i koncesyj, które rząd dla Galicji poczynić zamierza. Zarazem miała być w tym reskrypcie umieszczona prośba do sejmu, by w tak ważnej chwili nie chciał się spierać z rządem o sposób rozszerzenia autonomji i debatę nad koncesjami odłożył na później, a w przekonaniu iż wszelkim jego życzeniom ile możności zadość uczynionem będzie, wybrał delegację do Rady państwa.

Od tego zamiaru jednakże odstąpiono później i stanęło na tem, by wysłać do każdego sejmu osobny mesaż cesarski bez dodatków ministerjalnych. Taki mesaż tedy wystosowano i do Galicji. Mówią świadomi rzeczy, iż zaczyna się on od wskazania na ważność obecnej chwili, i od odezwy do patrjotycznych uczuć kraju, które tylokrotnie Galicja u stóp tronu monarszego wynurzała. Dalej podnosi, iż rząd monarszy otrzymał od korony polecenie, by dla najbliższej sesji rajchsratu wygotował przedłożenia, któreby obejmowały kilka razy już przez sejm objawiane życzenia kraju, i takowym — „ile na to jedność państwa i polityczne względy pozwalają“ — zadość czyniły. Koniec zaś ma zawierać wezwanie do przedsięwzięcia wyborów delegacji rajchsratowej, datum i podpisy.

Zapytacie może, jakież to mają być te przedłożenia dla rajchsratu i co będą zawierać? Otóż jest to rzecz, której ja także nie wiem, i o której mesaż jak twierdzą, poszczególnie nie wspomina. Ale jeżeli chcecie już koniecznie zaspokoić swoją w tej mierze ciekawość, to dam wam maleńką radę. Będzie na sejmie Potocki, bo Beust odwidzić was absolutnie nie ma czasu. Poprowadźcie więc rzeczy tak — aby ministra zmusić do wygadania się, interpelujcie, poproście — co chcecie zresztą róbcie — a on wam powie, bo wie. Wymówić mu się od objaśnienia nie podobna będzie, zwłaszcza, jeśli pytania kategorycznie postawicie. Zresztą Potocki w gruncie jest dobrym człowiekiem, a dla nas niewątpliwie lepszy od każdego Niemca. I to co mu *Dzienniczek* zarzucał — t. j. że parł najbardziej o neutralność, nie stosuje się wcale do niego, zapewniam was.

Pisałem wam kiedyś tam, że Bartmańskiego mianowano dla tego hofratem czy kim tam przy ministerjum spraw wewnętrznych by się zajął przygotowawczemi robotami dla ustanowienia ministerstwa w Galicji czy dla Galicji. Otóż minister taki będzie rzeczywiście mianowany i rząd odnośne wnioski przedłoży Radzie Państwa. Wypadałoby tylko życzyć, aby kiedy już parlamentarne mamy prowadzić życie i minister galicyjski był także parlamentarny — t. j. aby był mianowany z łona sejmu lwowskiego i miał większość posłów za sobą, a nie własnowolnie przez koronę lub rząd zostawał naznaczony. Sądzę, że nie wykroczylibyśmy przeciw ustawom zasadniczym, gdybyśmy się tego domagali.

Muszę tu jeszcze dodać, że przy sposobności, gdym się dał słyszeć z obawą, czy rząd wygotowuje wnioski galicyjskie dla Rady Państwa nie będzie się oglądał na Moskwę, zapewniano mnię z kompitentnej strony, iż żadne a żadne względy nie kierują rządu w sprawach wewnętrznych, a n a j m n i e j obawa przed Moskwą, zdolna to uczynić.

Co się tyczy przyjazdu Choteka do Wiednia, o którym w wczorajszym wspominałem liście, to zredukować go trzeba do tego, iż Moskwa niepokojona powodzeniem Prus, chciałaby wyszukać przy pomocy Austrji drogę dyplomatycznej jakiej interwencji, któraby pochód Prus powstrzymała. O czynnem wystąpieniu i sojuszu z Austrją i mowy nie masz.

Dziennik Polski bawi się w *Timesa*. Chciał by tyleż narobić hałasu po świecie swojemi odkryciami moskiewsko-francuzkich konszachtów, co londyńska gazeta. Tymczasem chybił biedak. Zapewniając bowiem iż rząd austrjacki wiedział doskonale o szacherkach Fleurego i Gorczakowa, i niejako zgadzał się na nie — skłamał tak, aż my tu we Wedniu dym z pod nosa mu się dobywający dostrzegli. W wszystkich tych odkryciach i słowa prawdy nie masz bynajmniej. Beust o nich nic a nic nie wie. Niech ta nieudała kaczka przypomni *Dziennikowi Polskiemu* przysłowie: *quod licet Jovi, non licet...*

Z pola bitwy wiadomości dla Prusaków niezbyt są pocieszające. Usiłowania, ich zmusić armię francuzką do stoczenia walki stanowczej pod Metzem nie powiodły się. Prusacy zostali odrzuceni na południe, a wojska francuzkie kroczą dalej pod Paryż. Dziś już pewną jest rzeczą, co wam przed kilkoma dniami jako kombinacje telegrafowałem. Pod Paryżem będzie walna bitwa, jeśli następca pruskiego tronu nie przeszkodzi pochodowi. Widzić Francuzi chcą Prusakom przypomnieć czasy rewolucji francuzkiej i zgotować im drugie wydanie odwrotu po bitwie Valmy. Odwrót ten różniłby się tą razą tem od pierwszego, że mniej daleko Prusaków zobaczyłoby *das geliebte Berlin*.

Atoli akcje Napoleona stoją okropnie we Francji. Rząd zamierza się przenieść z Paryża do Tours, zkądby mu naturalnie w danym razie wygodnie było, uciekać. Według najnowszych wiadomości Napoleon ambarasuje nawet samych Bonapartystów — bo przeszkadza im do stanowczej akcyi, tj. do uzbrojenia całego narodu i podjęcia wojny narodowej, w której tak straszną jest Francja. Miejmy jednak nadzieję że Francuzi więcej kochają ojczyznę jak Napoleona, że więc pozbywszy się go będą się wkrótce mogli zemścić na wrogu, jak się nigdy jeszcze nie mścili. A wart Prusak okropnej zemsty. Z listów prywatnych dowiaduję się, że srogości, popełniane przez niego w Alzacji, graniczą o barbarzyństwa z czasów Attyli.

Kronika wojenna.

Bitwa pod Saarbrücken dnia 6. sierpnia. *Staatsanzeiger* podaje urzędowy raport o krwawej bitwie pod Saarbrücken, który brzmi:

Odwołując się do krótkiego sprawozdania o bitwie pod Saarbrücken w d. 6. sierpnia, dodaje się dla dalszego objaśnienia co następuje:

Przed południem dnia 6. sierpnia stał 7. korpus armii z swą awangardą pod Guichenbach, trzy ćwierci mili na północ-zachód od Saarbrücken, forpoczty nad rzeką Saar.

Nieprzyjaciel opuścił w nocy na 6. bm. stanowisko przy placu musztry pod Saarbrücken.

Dywizja jazdy Rheinbaden przeszła dnia 6. około gdz. 12. w południe przez miasto. Dwa szwadrony tworzyły awangardę. Na tę zaczęto strzelać z góry Speichern, skoro tylko za grzbietem, na którym plac musztry leży, spostrzeżonemi zostały.

Od tego grzbietu ma się w kierunku od Saarbrücken na Forbach i Speichern głęboką dolinę przed sobą, z której po tamtej stronie podnoszą się strome, po części lesiste wzgórza pod Speichern, jakby naturalna forteca, i tworzą pozycję, o której śmiało twierdzić można, że nie potrzebuje prawie sztucznego wzmocnienia, ażeby mogła być uważaną za niewziętą.

Wznosi się ona o setki stóp nad doliną, którą dzielna nasza piechota przebiedz musiała pod najgwałtowniejszym ogniem bez wszelkiego zakrycia, ażeby się dostać do stóp prawie prostopadłych wzgórzy, na których nieprzyjaciel ją oczekiwał.

Jak bastiony schodzą te góry w dolinę, oskrzydlając ją we wszystkich kierunkach.

W niewolę pojmani oficerowie francuzcy przyznają sami, że się uśmiechali, kiedy im powiedziano, iż Prusacy na nich uderzają. Że atak ten stać się musi całkowitą klęską dla broni pruskiej, o tem nikt w drugim francuzkim korpusie nie wątpił.

Pomiędzy godziną 12. a 1. przybyła 14. dywizja do Saarbrücken.

Już w dolinie pomiędzy placem musztry a wzgórzami spotkała ona na silne nieprzyjacielskie oddziały. Bój wywiązał się. Jenerał Frossard, znajdujący się już w odwrocie z częścią swoich wojsk, kazał się im zwrócić i rzucił cały swój korpus na nowo w co dopiero opuszczoną pozycję pod Spicheren. Dywizja z III. korpusu Bazaine'a połączyła się z nim.

Dywizja 14 znajdowała się początkowo naprzeciw nader przewyższającej siłe nieprzyjaciela.

Zaczepić go w silnej jego pozycji tylko z frontu, byłoby to samo, co uchwycić byhaja za rogi. Jenerał Kameke próbował przeto zajść nieprzyjacielowi na Stiring z 5 batalionami w lewe skrzydło. Próba ta przy przewadze nieprzyjaciela nie doprowadziła do żadnego rezultatu.

Dwa ataki na lewem skrzydle również odparto. Około godziny 3 wszystkie oddziały 14 dywizji były w boju. Walka przybierała nader poważny charakter.

Tymczasem wpływała ona jak magnes na wszystkie pruskie wojska, które usłyszeć mogły huk dział. Najprzód huk ten przyciągnął dywizję Barnekow. Z wytężeniem wszystkich sił przybyły nasamprzód 2 baterje artylerji dywizyjnej na pole walki. Za niemi postępował pułkownik Rex z 40 pułkiem i 3 szwadronami pułku huzarów numer 9. Równocześnie ujrzano czoła 5 dywizji na Winterbergu. Jenerał Stülpnagel, którego awangarda z rana w Sulzbach stała, ruszył w marsz z rozkazu jenerała Alvenslebena z całą swoją dywizją w kierunku grzmotu dział. Dwie batetrje ruszyły w formacji przyspieszonej marszowej na wielkim gościńcu. Piechotę transportowano po części koleją z Neunkirchen do Saarbrücken.

Około godziny 3½ otrzymała dywizja Kameke tyle posiłków, że jenerał Goeben, który w czasie tym objął dowództwo, postanowił wykonać ten nadzwyczaj trudny atak przeciwko silnej pozycji nieprzyjaciela. Główny atak wymierzył przeciwko lesistej części stromej góry.

Pułk 40, wsparty z prawej strony przez oddziały wojsk 14 dywizji, z lewej przez 4 bataliony 5 dywizji, wykonał je. Rezerwa tworzyła się potrochu z przybywających batalionów 5 i 16 dywizyj.

Atak udał się, las wzięto, nieprzyjaciela odparto; szturmujące wojska parły ciągle pod górę aż do południowego krańca boru. Dopiero tu walka stanęła.

Połączywszy wszystkie trzy gatunki broni, usiłował nieprzyjaciel pozyskać na nowo utracone stanowiska. Wtedy udało się artylerji 5 dywizji wykonać mistrzowskie dzieło przy kolosalnych wysileniach. Dwie baterje wdrapały się po stromej, wązkiej ścieżce górskiej na wysokość Spicheren. Drugi atak nieprzyjaciela znowu odparto. Przeciwko uderzeniu skrzydłowemu nieprzyjaciela w kierunku ku Alsting i Spicheren wystąpiły wcześniej z tyłu bataliony 5tej dywizji.

Z obydwóch stron prowadzono walkę z wielką zażartością, teraz osiągnęła ona najwyższy stopień gwałtowności. Jeszcze raz skupił nieprzyjaciel przeważający liczbą całe swe siły do trzeciego ataku.

Lecz i to trzecie wytężenie rozbiło się o niewzruszoną spokojność i energią naszej dzielnej piechoty i artylerji. Jakby o jaką skałę rozbiła się siła nieprzyjaciela i tak była złamaną, że wróg musiał opuścić pole bitwy.

Dwadzieścia siedm pruskich batalionów(?) — wspieranych jedynie przez swą artylerję dywizyjną — odniosło zwycięztwo nad 52 batalionami francuskimi z kompletną artylerją korpusową pod jak najtrudniejszemi okolicznościami. Przeważającego siłą nieprzyjaciela wyparto z pozycji, którą sam uważał za nie do zdobycia. Zmrok zapadł nad polem bitwy i osłonił pobitego nieprzyjaciela.

Celem zakrycia odwrotu rozwinął tenże na najbliższem paśmie wzgórz, które plac boju ku południowi zamyka, całą swoją artylerję. Strzelała ona jeszcze długo, lecz bez skutku.

Położenie topograficzne gruntu przedstawiało jeździe za wiele przeszkód, ażeby była mogła wywrzeć jaki wpływ na potyczkę.

Owoce zwycięztwa znacznie przewyższyły wszelkie przypuszczenia.

Korpus Frossarda całkiem został rozproszony i zdemoralizowany.

Droga jego ucieczki oznaczoną jest licznemi pozostałemi wozami, obładowanemi furażem i mundurami. Bory przepełnione są masami maroderów, materjałem i zapasami wszelkiego gatunku i wielkiej obfitości.

Dywizja 13. przeszła pod Wehrden przez Saarę, zajęła Forbach i zdobyła znaczne magazyny i składy wojskowe, i zmusiła przez to korpus Frossarda, na przyjęcie którego 2 dywizje Bazaine'a przybyły, do zmienienia odwrotu w kierunku południowo-zachodnim i poświęcenia traktu na St. Avold. Straty w bitwie dnia 6. są z obydwóch stron nadzwyczaj wielkie.

Sama 5. dywizja ma 239 poległych i 1800 rannych, 12 pułk stracił 32 oficerów, 800 szeregowców w poległych i rannych, po nim najwięcej ucierpiały pułki 40, 8, 48, 59 74. Również i baterje poniosły niezmierne straty.

Z dywizji 14 i 16 nie można jeszcze podać żadnych danych. (Zdaje się zatem, że straty w poległych i rannych wynoszą ze strony pruskiej najmniej 8000. Przyp. Red.)

Nieprzyjaciel poniósł w poległych i rannych przynajmniej takie same straty co i my. Nierannych jeńców przyprowadzono już dotąd przeszło 2,000, a liczba ich wzrasta jeszcze codziennie. 40 pontonów i kilka obozów namiotowych zabrano.“

Henri de Bernadotte, synowiec króla szwedzkiego, wstąpił jako ochotnik do pierwszego korpusu francuzkich strzelców konnych. Dwóch jego braci jest już w armii czynnej.

Carnot napisał następujący list do mera 8. okręgu:

La Ferte-Alais 9. sierpnia 1870

Panie Merze! Zechciej mię zapisać na liście gwardji narodowej, wraz z moim synem inżynierem min. — Zbliżam się już do siedmdziesiątki, i wielkich rzeczy nie dokażę, przecież dobry przykład może być pożyteczny. Będziemy jutro w Paryżu.

Wam oddany współobywatel

Carnot
dawny deputowany.

Przegląd polityczny.

Nietylko w Paryżu usiłowano wywołać powstanie, dzienniki bowiem donoszą, iż w Lugdunie, Bordeaux, Tuluzie i Marsylii jednocześnie miały miejsce krwawe zaburzenia. *Salut public*, wychodzący w Lugdunie, mówi, iż w niedzielę 10. z rana notarjusz z Thurins, Leutillon, przy ulicy Croix-Rousse, wezwał lud do rewolucji okrzykiem: „*Vive la republique!*“ Sto kilkadziesiąt osób zdawało się być posłusznych rozkazowi. Policja jednak przywróciła porządek. Inicjator ruchu został ciężko ranny sztyletem, również raniono kilku policjantów i kilkanaście osób z tłumu.

La Gironde z Bordeaux donosi, iż w sobotę wieczór zamierzano tam wywołać rewolucję proklamowaniem rzeczypospolitej. Wojsko porządek przywróciło. Około stu osób aresztowano, a kilkanaście jest ciężko rannych.

Jak piszą do *Köln. Zeitg.*, papież przed niejakim czasem ofiarował się w liście, wystósowanym do króla pruskiego, z pośrednictwem celem utrzymania pokoju. Król miał podziękować i wyrazić gotowość wziąć pod rozwagę propozycje w tej mierze podane, ale zwrócił uwagę na to, że inicjatywa winna wyjść od strony, od której wyszła zaczepka. Teraz miała nadejść wiadomość, że papież wysłał podobne pismo do cesarza Napoleona, ale bez skutku.

Były minister włoski Mamiani, odpowiedział na list prof. Mommsena (głównego w Niemczech południowych popieracza polityki pruskiej). Między innemi pisze on te słowa: Niemcy pod jednym panującym połączone, stałyby się niebezpiecznemi dla wszystkich innych ludów Europy. Taka wielka aglomeracja sprzeczna jest z duchem ludu niemieckiego. Interes powszechny Europy wymaga, aby się temu sprzeciwić i stawić opór. Mammiani mniema, że Prusy po zwycięztwie umiarkują się.

Korespondencja berlińska do *Danz. Ztg.* oznajmia, że „głosy kierujące“ pruskie oświadczyły, iż wojnę z poświęceniem ostatniego mężczyzny tak długo będą prowadziły, „aż zdobędą gwarancje dla trwałego pokoju i że można przyjąć, iż tych gwarancyj nieda jeszcze usunięcie dynastji Napoleońskiej...“ Wojnę prowadzą więc Prusy z Niemcami „przeciw Francji“, i Francja ma zapłacić, nie jej monarcha. Do Niemiec południowych ma się przyłączyć Alzacja i Lotaryngia, pomimo wstrętu, jaki dzisiaj budzą Niemcy u swoich spółplemienników w Alzacji. Albowiem: „O przynależności jakiegokolwiek kraju niemieckiego do Niemiec mają prawo rozstrzygać nie tylko jego mieszkańcy, ale całe Niemcy; tylko na podstawie całych narodów prawo rozrządzania samym sobą nie staje się karykaturą“.

Z Hamburga piszą. Potwierdza się, że Francuzi zabrali parowiec hamburski „Pfeil“. Cała flota francuzka ma 5000 do 6000 marynarzy mieścić na pokładzie.

Z Monachium piszą: Minister wojny jenerał Pranck udaje się jutro do Ingolstadt (twierdza ta ogłoszoną została w stanie oblężenia z powodu pobytu wielkiej liczby jeńców francuskich.) Jenerał major T a u s c h, który niedawno został napadniętym, otrzymał w Spirze zaraz za swojem tam przybyciem, nowe pchnięcie sztyletem.

K R O N I K A.

— **Kurjerek lwowski.** Powodzenia armii francuzkiej, o których doszły nas wczoraj wiadomości, wywołały tutaj wielką radość, która objawiła się iluminacją w całem mieście, urządzoną o zmierzchu. Obnoszono przytem chorągiew francuzką w towarzystwie polskiej i habsburskiej wśród nieskończonych okrzyków: Niech żyje Francja! Były też tu i owdzie transparenta w oknach odpowiednie okoliczności. Posypały się gratulacyjne telegramy do Paryża, na ręce redakcyj dzienników. Istotnie, że we Francji samej wiadomości te nie mogły być przyjęte z większą radością, większym zapałem, jak u nas. Zdolną tego jest tylko przyjaźń narodów, łącząca od wieków sympatjami i dążnościami Francję i Polskę.

Petycję do sejmu o organizację obrony krajowej podpisywać można oprócz biur dzienników, także w księgarniach pp. Wilda, Czajkowskiego i Gubrynowicza, w cukierniach pp. Rotlendera i Żmudzińskiego, w kasynie mieszczańskiem i u p. Karpińskiego, fotografa na Łyczakowie w domu p. Smutnego.

Wczoraj pociągiem porannym kolei krakowskiej powrócił tu z Wiednia szef namiestnictwa p. Possinger. Wczoraj też spodziewano się przybycia p. Klaczki, a prezydent ministrów Potocki także spodziewany był na otwarcie sejmu. Kanclerz hr. Beust podobnoś 23 bm. przyjedzie tu.

Zabawa w Kisielce w dzień urodzin cesarskich urządzona przez podoficerów pułku artylerji, Czechów, liczną ściągnęła publiczność, wyłącznie prawie polską i czeską. I tam wiadomość o świetnych dziełach oręża francuskiego radośne wywołała objawy, ileże wspomniany pułk artylerji bił się z Prusakami w r. 1866, i w świeżej ich dotąd zachowuje pamięci...

Na wystawie magazynu papieru p. Szwarca, przy placu Marjackim, wystawiony jest właśnie bardzo udatny obraz malarza tutejszego, p. Grabińskiego, przedstawiający stary gmach teatralny we Lwowie po zbombardowaniu go w r. 1848.

Od kilku dni panuje u nas chłód jesienny. Choć z jednej strony przykro żegnać się tak prędko z latem, chłód ten wszakże bardzo jest zbawienny ze względów sanitarnych, zwłaszcza, że obecnie zagraża niebezpieczeństwo cholery, pojawiającej się to nad morzem Czarnem, to w okolicach nawiedzonych wojną, nad Renem.

— **Spis zmarłych we Lwowie** do 19. sierpnia. Karolina Angerman, żona oficjała, lat 40, na błąd serca. Jan Bummel, nauczyciel, lat 27, na suchoty. Grzegorz Engler, pomocnik drukarni, lat 43, na zapalenie płuc. Stanisław Lizower, zarobnik, lat 49, na zapalenie mózgu.

— **Mianowania.** Nadprokurator państwa mianował przy szkole domu karnego u Brygitek nauczycielem I. klasy p. Jana Biczaja, nauczycielem II. klasy p. Antoniego Szwabla, pierwszego stale, drugiego prowizorycznie.

— **W Kurowicach** otworzony będzie z dniem 1. września br. urząd pocztowy dla

---

Jenerał L e v e a u c o u p e t dowodził w Speichern. Rzucono się na wzgórza. Żywy ogień strzelecki. Dziesięciu Prusaków padało za naszego jednego żołnierza, ale też oni mieli dziesięciu na jednego. Nakoniec zajęliśmy pozycję. Wiktorja! zdobyliśmy pozycję, i to przeciw jakiemu nieprzyjacielowi! przeciwko jakiej liczbie!

Nagle rzucili się Prusacy z nowemi siłami z lewej strony, to jest z francuzkiej, od Speichern. To stało się około godziny 7mej.

Wobec tego nowego nieprzyjaciela zgromadziło się resztę pułków, zamieszane w nieporządku bataliony skupiły się w szeregi na nowo i wojska obu narodów rzuciły się na siebie na odległość 100 metrów; prawdziwy deszcz ogniowy.

Wpadliśmy między pruskie baterje, nastąpił odwrót, potem nieporządek, nakoniec wielkie zamieszanie i ucieczka.

Wtedy wybuchnął ogień w Forbach. W tym to czasie było już wszystko w rękach nieprzyjaciela. Kiedy pociąg przejeżdżał, strzelili doń. Wagony przebiegły przez kłęby dymu pod gradem kul armatnich i strzeleckich. Wkrótce opanowano dworzec i zabrano pociąg z wojskiem, tylko lokomotywa odbiegła do Metz i przyniosła wiadomość o klęsce naszej...

A jenerał Frossard? Zniknął, zgubił się gdzieś ze swoim sztabem.

Żołnierze, opuszczeni pod ogniem nieprzyjacielskim, naciskani przez wroga, zmuszeni po bohaterskim boju do odwrotu, rzucali broń swoją, głośno oskarżając nieudolność swoich dowódców.

Rozniósł się okrzyk: „*sauve qui peu*“, nastąpiła ucieczka.

listowego i do przyjmowania podróż-

Cesarz zatwierdził dalej następujące ustawy sejmu galicyjskiego: o udzieleniu prawa poboru przewozowego: obszarowi dworskiemu w Podleszanach i obszarowi dworskiemu w Sinkowie; o udzieleniu prawa poboru mostowego: obszarowi dworskiemu w Łosinie Górnej; obszarowi dworskiemu w Gniewczynie Łańcuckiej; obszarowi dworskiemu w Jasionce wspólnie z gminą miejscową; w Słupczy na rzecz funduszu powiatowego Dąbrowskiego.

Wieliczka, d. 17. sierpnia. Antypatrjotyczne, do ostateczności sięgające wybryki *Nowej Pressy*, powodują nas do wypowiedzenia dalszych przesyłek tego czasopisma.
Towarzystwo kasynowe.

— **Bursztyn**, d. 17. sierpnia. Na wiadomość o zwycięztwie Francuzów w bitwie pod Metz nad nienawistnymi Prusakami, ludność miasteczka tutejszego, a przeważnie izraelici illuminowali z własnego popędu okna po mieszkań swoich rzęsiście. Naczelnik gminy, Rusin nie usunął się od tej owacji.

— **Rzeszów**, 18. sierpnia. Wiadomość, którą raczyliście nam przesłać bezzwłocznie, o zwycięzkich bitwach Francuzów, w radośnem uniesieniu rozniosły po mieście. Wieczorem illuminowano miasto. Niech żyje Francja!

— **Z Tarnowa** piszą d. 16, w dzień po zajściach, iż noc przeszła spokojnie. Wojsko ciągle skonsygnowane w mieście i odcina komunikację z okolicą, w mieście zaś nawet trudno dostać się z ulicy na ulicę. Umyślny na pozór uspokojenie, ogólne tylko oburzenie na kapitana strzelców, Hantscha który kompanii swojej kazał nacierać bagnetem na spokojnych mieszkańców. Nad wojskiem objął komendę bezpośrednio jenerał Wallis. Z powodu zastanowionych dowozów z okolicy daje się już czuć niedostatek żywności i drożyzna wielka wiktuałów. Władza polityczna stoi na uboczu, zostawiając opiekę nad bezpieczeństwem miasta bagnetom, które zaczynają już być uprzykrzone. Wiadomość o dwu zabitych z ludności chrześciańskiej a kilku rannych potwierdza się.

— **Ruch na Dunaju** parowcami Towarzystwa żeglugi parowej odbywa się obecnie tylko do Galacu, z powodu cholery w pobliżu Mołdawii.

— **W Krakowie**, przy dźwiękach capstrzyku z muzyką w wilję urodzin cesarskich zaszły burdy uliczne, przy czem władze porządku publicznego aresztowały kilkunastu pauprów.

— **Papiery szefa namiestnictwa** skradzione wraz innemi rzeczami w tłumoku, który oderżnięto w Bochni od powozu, jak się dowiadujemy z *Czas*, zostały już wyśledzone. Znaleźli je jakiś włóczęga.

— **Przy instytucie technicznym** w Krakowie otwartą zostanie od bieżącego roku posada asystenta chemii z płacą 150 złr. rocznie. Zgłaszać się należy do d. 10. września do kancelarji dyrekcji instytutu.

— **Ksiądz arcybiskup Ksawery Wierzchlejski** w uznaniu zasług położonych dla kościoła i państwa, otrzymał od cesarza wielką wstęgę orderu Leopolda z uwolnieniem od taksy.

— **Nagrodę za ocalenie życia**, w kwocie 25 złr, wyznaczyło namiestnictwo właśnie pp. Szymonowi Józefowiczowi, stróżowi w Przemyślu za wyratowanie tonącego urlopnika i Kasprowi Filarowskiemu, mieszczaninowi z Zbaraża, za wydobycie z wody tonącego chłopaka.

— **W Warszawie** na Pradze pokup na konie w ostatni targ piątkowy był ogromny, choć dostawa mała, gdyż w ciągu tygodnia przybyli kupcy z Krakowa, zakupili konie, jakie były w posiadaniu handlarzy. Doszły one do bajecznie wysokich cen. Dość powiedzieć, że koń, który przed kilku tygodniami był zapłacony rs. 66, sprzedany został za rsr. 150. W tym stosunku są także ceny. Kupcy z Prus zakupują też dla armii w wielkiej ilości woły i nierogaciznę.

— **P. Lech Nowakowski** rozwiązawszy Towarzystwo sceny poznańskiej bawi obecnie w Warszawie, gdzie jak donoszą dzienniki tamtejsze, wystąpi kilka razy w operetkach.

— **Wiedeń** 18. sierpnia. Zarząd Stowarzyszenia robotników polskich „Siła" ogłasza w *Tagespresse* następujące oświadczenie: „Od jakiegoś czasu uwijają się tutaj dwa indywidua, opatrzone jakoby pełnomocnictwem Stowarzyszenia robotników polskich, do zbierania składek na cel tegoż Stowarzyszenia, i pod tym pozorem już nawet od kilku obywateli tutejszych wyłudziły znaczne datki. Wobec tego i w odpowiedź na odnośne zapytania oświadczamy w imieniu Stowarzyszenia pomienionego, iż takowe nikomu i nigdy nie udzieliło pełnomocnictwa do zbierania datków, że wspomniane indywidua działają na własną rękę, dlatego też nie zasługują na uwzględnienie publiczności."

Aleksander Małecki. sekretarz. *Julian Kostka.* przewodniczący.

— **Ojciec Hyacynth**, znany były kaznodzieja kościoła Notre-Dame w Paryżu, wystosował do mera 5. dzielnicy paryzkiej pismo następujące: „Panie merze! Duch i prawo kościoła nie pozwalają kapłanowi chwytać za broń, chyba w najwyższej potrzebie ojczyzny. Niebezpieczeństwo ściągnie nas też niezawodnie na okopy, dla dopełnienia naszych obowiązków obywatelskich, jeśli Opatrzność w ogóle nie oszczędzi nam tego. Na razie nie przeszkadza nam nic, abyśmy z łopatą i czekanem w ręku przyczynili się do obrony narodowej. Racz pan tedy wskazać mi miejsce na okopach, gdzie mógłbym pracować około fortyfikacyj ziemnych Paryża. Jutro, po mszy zaraz, będę gotów wypełnić urządzenie pana. Proszę przyjąć i t. d. Niech żyje Francja! — Ksiądz J. Th. Loyson (ojciec Hyacynth)."

— **Gimnazjum przemyskie.** Szanowne *Słowo* zamieszcza w 7 łamach numeru 58 opis śledztwa w gimnazjum przemyskiem, przeciw trwającym od dłuższego czasu agitacjom, nie zgadzającym się ani z porządkiem właściwym dla zakładu naukowego, ani z wymaganiami rodziców, nie życzących sobie wcale, aby ich synów już teraz do akcyj politycznych wciągano.

Smutne to rzeczywiście zjawisko, że gimnazjum przemyskie jeszcze od czasów dyrektora Kuncyka jest gniazdem niecnych agitacyj świętojurskich. Młodych nauczycieli Rusinów starano się zaraz po przybyciu wciągnąć w swoje sieci, przekonywując ich, że tu, na ruskiej ziemi, oni jako Rusini, nie mogą i nie powinni trzymać solidarności z nauczycielami Polakami, bo to niegodne Rusina itp. Nie dziw więc, że ci do woli swoich „nadzyrateli" i doradzców często się stosowali, i młodzież między sobą waśnili. Przez długi czas dyrektorowie w takiem postępowaniu złego czy nie widzieli, czy też widzieć nie chcieli, gdyż to się zgadzać zdawało z zapatrywaniami ówczesnych rządów; lecz teraz nareszcie ksiądz Polański poznał, że stoi na wulkanie, i że (jak *Słowo* pisze) „wydarto mu ster z ręki" (niby to słowa ks. Polańskiego) Nie wierzę w możliwość podobnego wyrażenia; nauczyciele nie mogliby mu przecież steru odjąć, a i Rada szkolna pośrednio nic nie uczyniła, co by powadze dyrektora tak dalece ubliżało, iżby temu ster z ręki miał wypaść; widzę w tem tylko tendencyjne wyrażenia się *Słowa*, aby dyrektora wobec nauczycieli wykazać bezsilnym. Wprawdzie powinien p. dyrektor w sprawach ważniejszych zasięgać rady nauczycielskiego kolegium, lecz po największej części samodzielnie, własnym rozumem, pod ciążącą na nim odpowiedzialnością, powinien załatwiać sprawy, i nie dozwalać, aby takowe po nad głowę mu wyrosły; na każdy sposób jest obowiązkiem jego, starać się utrzymać solidarność między nauczycielami Polakami i Rusinami. Nie jest to może rzeczą łatwą, ale nie niepodobną.

Kto ten artykuł w 58 numerze *Słowa* pisał, łatwo poznać Któż mógł wiedzieć, o co pojedynczych nauczycieli, a mianowicie ks. Ż komisja pytała; co Rada szkolna do konsystorza pisała itp.? Komuż to pozwoliłby konsystorz wypisywać ustępy z dekretu Rady szkolnej, żądającej usunięcia katechety, jeżeli nie osobie dobrze znanej i w tej sprawie interesowanej. A co to za dowcipna myśl doradzania konsystorzowi, aby jeszcze śledztwo drugie w gimnazjum zarządził, dla uratowania ks. Ż., i aby nie wierząc *łożnym* czyli kłamliwym (!) wywodom Rady szkolnej, katechetę zatrzymał! Konsystorzowi przysługuje prawo, propozycje Rady szkolnej przyjąć lub odrzucić: a w ostatnim wypadku widziałaby się Rada szkolna zapewne spowodowaną naukę religii łacińskiemu katechecie powierzyć, a to tem śmielej, iż w skutek zniesienia konkordatu jeden katecheta jako nauczyciel, zupełnie wystarczy. Można być pewnym, że z usunięciem ks. Ż. spokój w gimnazjum przemyskiem znowu zawita.

Z artykułu *Słowa* poznać korespondenta, piszącego do *Tagespresse* i do *Dziennika Polskiego*, który się nie domyślił, iż od świętojurca odbiera sprawozdania — widać, jak odznacza Polaka od Rusinów, bo pisząc o Polakach nauczycielach, używa przed imieniem: „P" (an), o Rusinach naucz.: „g" (aspadin); widać nareszcie z końcowych denuncjacyj nikczemnych, iż korespondentowi lepiej będzie być donośczykiem (jego słowo), jak nauczycielem.

Nie chcę wojować z przewrotnością *Słowa*, ale jestem tego, przeciwnego mu przekonania, iż Rada szkolna przy swojej uchwale będzie się umiała utrzymać, i nie dozwoli w żadnem gimnazjum takich agitacyj, które dobre imię szkoły zupełnie podkopać mogą wyda nareszcie dyrektorom surowe zlecenia, jak sobie w razach takich agitacyj postępować mają.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów dnia 19. sierpnia. (Ceny zboża) Korzec pszenicy 170 fnt. 7.50 — 8.50, żyta 160 fnt. 4.80—5.—, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—, jęczmień 140 fnt. 4.50—4.60, owies 100 ft. 3.20—3.30, kukurudza 170 fnt 4.75—5.—, hreczka 140 fnt. 4.20—4.30, koniczyna 180 fnt. 31—33 złr. rzepak 150 funtów 13.25—13.50 złr., lnianka 150 funt, 1[illegible].—10.25 zł., groch 180 ft 5.50—6.50 zł., ctn. łoju 32—32.50 złr., potażu 12.50—13.—, chmielu 45—50 złr., wiadro spirytusu 17.50—18.—. (Z Izby handlowej.)

Wiedeń d. 19. sierpnia. (Z giełdy zbożowej.) W równej mierze jak przed kilkoma tygodniami na wszystkich targach głównych zagranicy objawiła się nadzwyczaj silna tendencja ku podwyżce, tak dziś zdaje się spadek cen nurzać się w nieskończoną głębię; a jeżeli co jeszcze byłoby w stanie powstrzymać ogólną derutę, to jest nią najpewniej okoliczność dość silnej podaży, gdyż przed ostatecznym ukończeniem sprzętu spodziewa się spekulacja przecież podwyżki i ochłonięcia. W znacznej części do obecnej sytuacji przyczyniły się sprawozdania z nadzwyczaj pomyślnie wypadłego sprzętu w całej monarchii, którego zapasy sprowadzone na targi, obniżą znacznie wartość dawniejszych, na składach tu istniejących Tak się przedstawia obrót na całym kontynencie, codzień dochodzą nas wiadomości o obniżaniu cen na targach zagranicznych, o zachwianej spekulacji i nadzwyczaj ograniczonym popycie na potrzeb miejscowych spożywaczy. Nawet we Francji, gdzie jak wiemy, urodzaje nie najlepiej dopisały, zmusił ogólny prąd ceny do obniżania. W kraju produkt w sprzedaży od ręki więcej ucierpiał, jak na terminatkę. Ceny pszenicy spadły o 25 ct. na mierzycy niżej notowań wtorkowych, dziś płacono za 86 fnt. m. 5.30: żyto w celnej jakości nabyć można było 84 fnt. za 5.45 z dostawą Florisdorf, owies z nowego sprzętu 50 fnt. 1.75 z dostawą Raaba. Obrót na targu dzisiejszym w ogóle bardzo słaby.

— **O tegorocznych targach na wełnę**. Zestawiamy tutaj następne rokowania z *Gazety Polskiej*:

Wełna jest dzisiaj na porządku dziennym. Każdy wyczekuje wiadomości o cenach; każdy radby zyskać jak najwyższe, choć to ciągle jakoś z trudnością przychodzi. Według wiadomości z rozmaitych dotychczasowych jarmarków, stan targów był następujący: W Szczecinie wełnę średnią płacono przecięciowo po 50 talarów za centnar. W Wrocławiu dowóz wełny bardzo znaczny; kupców nie wiele; płacono od 2 do 5 talarów drożej niż w roku przeszłym. W Brzegu na Szląsku jarmark nie bardzo był ożywiony; za prostą wełnę płacono od 46 do 53 talarów za centnar; ceny tegoroczne względnie do zeszłorocznych wyższe od 4 do 6 talarów; wełna nie dobrze wymyta. W Raciborzu prawie wszystką wełnę sprzedano; kupowano chętnie; płacono stosownie do gatunku po 50, 70 i 100 talarów za cnt., w ogóle ceny wyższe od 2 do 5 talarów od zeszłorocznych; wełną dobrze wymyta. W Lignicy sprzedano wszystko wełnę; wełnę lepszą płacono po 50 do 68 talarów; prostą po 46 do 53 tal. za centnar; cena w porównaniu ze zeszłoroczną wyższa od 3 do 8 tal.; cienkiej wełny nie wiele a wszystka licho wymyta. W Poznaniu sprzedają wełnę o 5 procent wyżej niż w roku zeszłym W Strzelnie na Szląsku sprzedano wszystką dostawioną wełnę; za cienką płacono od 72 do 80 tal. za centnar czyli po 5 do 8 talarów wyżej w porównaniu z rokiem zeszłym; za średnią po 55 do 70, a za ordynarną po 45 do 54 tal. za centnar, czyli po 2 do 3 talarów wyżej na centnarze. W Świdnicy było mniej wełny niż w roku zeszłym; kupowano bardzo chętnie płacąc wyżej od 5 do 8 talarów za cnt.; mycie zadawalniające. W Warszawie kontraktują przed jarmarkiem wełnę cienką po cenie od 72 do 85 talarów, dobrze cienką po 85 do 95 tal.; a wysokiej cienkiej wełny ceny dochodziły do 120 talarów za centnar 132 fnt. Różnica cen wynosi: na gatunkach przednich od 8 do 10, a na średnich od 6 do 8 tal. na centnarze. Najwięcej kupili kupcy krajowi i z cesarstwa a mianowicie: z Łodzi, Białegostoku i Rygi.

Berlińska Gazeta Giełdowa zamieszcza korespondencję z Londynu, która ze względu na pouczające wnioski tyczące się ruchu wełnianego, zasługuje na wzmiankę.

Korespondent w sprawozdaniu swem rocznem o ruchu wełnianym w 1869 roku, wypowiedział już był zdanie, że wnioski o handlu wełną na rok bieżący przeważnie od tego zależą, czy dowóz wełny z Australji i Ameryki południowej zwiększy się lub też zmniejszy w porównaniu z zeszłorocznym. Otóż tak z Australii jak i z La Plata donoszą o zmniejszonej tam powszechnie produkcji wełny. W La Plata znaczną ilość owczarni zniesiono, a liczne trzody owiec na ekstrakt mięsny wyrznięto. W Australii produkcja wełny prawdopodobnie także się uszczupli, chociaż nie tak znacznie zapewne, za to wzrasta coraz więcej w Ameryce południowej Nowej Zelandji, tak iż ogólny dowóz wełny w tym roku chyba nie będzie mniejszym ze stron tamtych, aniżeli w minionym. Należy też mieć na względzie potrzebowanie wełny do fabryk, które w ostatnich czasach do olbrzymich doszło rozmiarów, właśnie z powodu corocznie wzrastających dowozów. Obecnie nie można liczyć na jeszcze większy rozwój fabryk, przynajmniej w nie dalekiej przyszłości. Z tych więc względów ceny na wełnę nie mogą się nagle podwyższyć; przeciwnie, wszystko przemawia za tem, że teraźniejsza cena, która o 6 do 8% wyższą jest niż w tymże czasie w roku zeszłym, stale się utrzyma, z niejaką może dążnością do podwyższenia. Gdyby zaś w drugiej połowie roku, znaczny niedobór wełny dał się uczuć fabrykom, to i ceny podniosłyby się stosunkowo. Korespondent dodaje nadto, że produkcja wełny zamorska już w ostatnim roku wcale się nie zwiększyła, a w obecnym można nawet spodziewać się jej zmniejszenia.

Najnowsze zawiadomienia z Londynu potwierdzają te wnioski. W ogóle ruch na wełnę nie bardzo jest ożywiony, ale i zbyteczny jej dowóz nie zagraża Europie; jeśliby zaś, co trudno przypuszczać, okazać się miało widoczne zmniejszenie się w Beuenos-Ayres i osadach Angielskich, w takim razie wywrze to niechybnie zbawienny wpływ na ceny. Tymczasem w ciągu czterech czy pięciu miesięcy następnych dostateczna ilość wełny z różnych miejsc nadejdzie; do owego więc czasu wcale przedwidywać nie można podniesienia się dotychczasowej ceny, która jednak ciągle, jakeśmy już powiedzieli, trzyma się nieco wyżej od cen zeszłorocznych.

Pierwsza publiczna szkoła handlowa w Wiedniu pod dyrekcją p. Karola Porgesa ogłasza właśnie za rok ubiegły sprawozdanie roczne. Przekonuje ono nietylko o znacznym postępie i wzroście tej szkoły, gdyż liczba słuchaczy wzrosła do 726, lecz także zanotować wypada, iż rzeczona szkoła była pierwszą, której ministerja, uwzględniając znakomite urządzenie i rezultat nauczania przyznały prawo, by słuchaczom bez składania jakichkolwiek egzaminów wolno było korzystać z prawa jednorocznej służby w c. k. armii. Z strony świata przemysłowego uważaną jest powyższa szkoła za jedną z najlepszych, a słuchacze ukończywszy w niej swe nauki, liczyć mogą na rychłe i korzystne pomieszczenie w każdym domu handlowym lub instytucie.

Ważne dla pp. gospodarzy, trudniących się uprawą lnu.

O korzyściach sprowadzonej przez komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego maszyny do łamania lnu (*Handknikmaschine*) od p. Florjana Rottera w Frankstadzie wyraża się ks. Dolnicki, przewodniczący sekcji lnianej, powiatu gródeckiego w sprawozdaniu swojem w sposób następujący:

Z przesłanej maszyny do łamania lnu robiłem użytek u siebie. Maszyna przy powolnej robocie 4 ludzi, łamie 5 cetnarów lnu, — 4 cetnary konopi; zastępuje więc dziennie przy lnie 20 ludzi, przy konopiach 16. Rachując zapłatę 4 ludzi przy maszynie po 20 cnt. dziennie, wynosi 80 ct. gdy przeciwnie ręczna robota 20 robotników 4 złr. dziennie kosztowałaby. Okazuje się więc czysty zysk 8 złr. 20 cnt. Prócz tego ma maszyna tę korzyść, że w słotną porę łamać może, — gdy ręczni robotnicy tylko w pogodną porę robić mogą. Ważna też za nią przemawia okoliczność, że łamiąc len na maszynie, po chałupach i piecach lnu suszyć nie potrzeba; zapobiega się tym sposobem pożarom.

Taką maszynę dla siebie obstalowałem: gmina Matkowice zamyśla pójść w moje ślady.

Maszyna ta wraz z transportem kosztowała loco dworzec lwowski 71 złr. 52 ct.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gosp. gal.

— C. k ministerstwo handlu udzieliło domowi bankowemu Erlanger i synowi w Frankfurcie n. M. pozwolenie na przedsięwzięcie technicznych robót przygotowawczych do kolei żelaznej z Tarnowa do granicy austrjacko moskiewskiej, z tem zastrzeżeniem, by linię tę prowadzono w jaknajwiększej odległości od Wisły, a zatem przez Mielec ku Radomyślowi nad Sanem.

— C. k. ministerstwo handlu udzieliło księciu Augustowi Sułkowskiemu pozwolenie na rozpoczęcie technicznych robót przygotowawczych do kolei żelaznej, łączącej granicy austrjacko-moskiewską z koleją Karola Ludwika w Tarnowie, Czarnej lub Dembicy.

Stan urodzajów. (Ciąg dalszy).

Wracając nazad przechodzimy w Kołomyjskie. Pszenice piękne i na ziarno dorodne, jara, której mało siewają, bardzo średnia. Jęczmień zły, deszcze bowiem spadły już zapóźno, aby go poprawić. Owies po deszczach poprawił się i rokuje sprzęt średni. Koniczyny sprzęt pierwszy dobry, drugi z braku wilgoci nie obiecujący. Siana zbiór był średni. Groch średni. Hreczki piękne. Wyka średnia. Kukurudza po spadłych deszczach znacznie się poprawiła przy ciepłem powietrzu. Tytoń rozmaity, miejscami niezły, gdzie zaś mniej było deszczu, lichy. W ogóle sprzęt da ledwo średni. Kartofle i buraki dobre, marchew licha. Klęsk elementarnych dotychczas (16. lipca nie było.)

Ze Stanisławowskiego około Tłumacza donoszą nam: Pszenica w ogóle bardzo dobra, gdzie bujniejsza wyległa. Żyto ma kłosy dobrze wypełnione, ziarno dorodne, zbiór powinien być obfity. Żniwo około 20. lipca się rozpoczęło. Jęczmień i owies krótkie na słomę ale gęste. Zbiór siana i koniczyny pomyślnie ukończony i dość obfity. Kartofle koło Stanisławowa zaczynają gnić, koło Tłumacza jeszcze zdrowe. Kukurudza rzadka, jednak zbiór średni dać powinna. Buraki i marchew ładne.

Tarnowskie ma pszenice w ogóle piękne, słychać jednak w kilku miejscach na tęgich gruntach, iż się robaki (?) znajdują. Żyta w ogóle bardzo piękne. Koniczyny zbiór był średni, ucierpiał od ciągłej słoty w ostatnich 15 dniach (10. lipca). Siana zbiór dość obfity. Okopowe po ostatnich deszczach wcale pięknie wyglądają. Grochy ładne. Rzepaki dobre. Owoców mało.

W Samborskiem pszenica w ogóle najmniej 1/3 stokłosy mająca miejscami powylegały. Żyta także niezniszczone 1/3 stokłosy, zresztą dość gęste i dobre w kłosie, daje się jednak spostrzegać dużo kłosów białych. Jęczmień w pagórkach ładny, przy dołach wymókł. Toż samo owies. Rzepaki w tej chwili zbierają. Koniczyna dała zbiór dość lichy i to nie dało się dotąd (7. lipca) zebrać dla ciągłej słoty i stoi w kopcach. Siana obficie, lecz zebrać go trudno. Kartofle od spodu żółkną w skutek codziennych deszczów; jest obawa, że się psuć będą. Fasola i kukurudza żółte z nadmiaru wilgoci.

W Anglii ciepłe powietrze nadzwyczajnie sprzyjało wegetacji, szczególnie wzrostowi pszenicy, chociaż ostatnie wiadomości z Bristol z dnia 12. bm. donoszą, iż od niejakiego czasu trwająca posucha niekorzystnie wpłynęła na wzrost jarzyn.

Toż samo w Holandji.

Ostatnie wiadomości.

Dzienniki pruskie podają następujący z wyspy Rugii telegram: „Wittow, 17. sierpnia, po południu Dywizja floty składająca się z „Grille," z łodzi kanonierskich „Drache", „Blitz" i „Salamander", stoczyła dziś po południu walkę z francuską 4 fregatą pancerną, jedną korwetą i jednem awizo na zachód od wyspy Rugii Nieprzyjacielska flota znajduje się dotąd na morzu od Dornbusch; przybyły one z zachodu i spotkane zostały nasamprzód przez „Grille" na północ od Dartevort. Nie mieliśmy żadnych strat.

Tymczasem dzienniki wiedeńskie (*Tagespresse*) umieszczają telegram z Kopenhagi 17. sierpnia, zawierający widocznie kłamliwą wiadomość, iż flota francuzka opuszcza Bałtyk!

Pruskie dzienniki umieszczają telegram króla pruskiego do królowej, iż d. 16 korpus kawalerji pruskiej w jednym z ataków wziął 7 dział i 2000 jeńców.

Król Wilhelm pruski miał przez swego posła, hr. Arnima ofiarować papieżowi opiekę całości jego terytorjum. Tak donoszą półurzędowe berlińskie telegramy. Papież miał prosić, aby Prusy nietylko opiekę lecz i formalną rękojmię wzięły na siebie, lecz król miał odmówić.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 19. sierpnia. Według nadesłanych do poselstwa francuskiego wiadomości, Prusacy w bitwie dnia 16. sierpnia stracili koło 27.000 w zabitych, rannych i jeńcach.

Paryż d. 19. sierpnia. Usposobienie w Paryżu spokojne; energia i ufność wszędzie. Ostatnie walki uważają tu za pomyślne i skuteczne. Droga z Metz do Verdun nie jest odcięta. Bazaine maszeruje naprzód, zwolna. Telegrafuje, iż armii następcy tronu już się nie obawia. Mac-Mahon i Failly z swemi korpusami w Bar le Duc.

Florencja d. 19. sierpnia. Jenerał Cadorna stoi u granicy państwa kościelnego z korpusem 60.000 ludzi. Lada chwila przekroczy granicę.

Wiedeń d. 20. sierpnia. Zaprzeczają w kołach rządowych wiadomości *Pester Lloyda*, o zbliżeniu się Austrji do Moskwy, o zaniechaniu ugody z Polakami. Sejm galicyjski nie będzie zamknięty, lecz odroczony. Otwarcie sejmu dalmatyńskiego odroczono do 28. sierpnia. Spodziewają się, iż słowiańska i włoska partja się pogodzą.

Praga d. 19. sierpnia. Odezwa wyborcza kasyna pragskiego (Niemców) żąda od ministerstwa zachowania się neutralnego przy wyborach. (Rząd głosi, iż się neutralnie zachowa; p. R.) Odezwa Czechów trwa przy deklaracji, potępia konstytucję grudniową.

Berlin d. 19. sierpnia 7. godz. 15. minut wieczór (urzędowe). Król z biwaku pod Bezonville 18. sierpnia 9. godzina wieczór telegrafuje do królowej: Francuska armia w silnej pozycji na zachód pod Metz, dzisiaj pod mojem dowództwem zaatakowana i po dziewięciogodzinnej bitwie zupełnie pobita, odcięta od swej komunikacji z Paryżem i ku Metz rzucona.
Wilhelm. (*Wolffa berl. B.*)

Kursa wiedeńskiej Giełdy
z dnia 19 sierpnia 1870,
godzina 1 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 92—. Akcje kredytowe węg. 73.— Anglo-austrjac 222—. Kolej Nadcis. 220.50 Akcje Karola Ludwika 232—. Kolej siedmiogrodzka 142.—. Kolej południ. 195.75. Bank bud. —.—. Kolej państwowa 350.—. Kolej cesarzowy Elżbiety .—.— Napoleondor —.—. Kolej wschodnia 152.—. północna 197.25 Kolej Rudolfa 155.50. Kolej węg.-wschodnia 84.50. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 74.—. Losy 1864 r. 111.—. Usposobienie stałe.

Przyjechali do Lwowa d. 19. sierpnia.

Hotel Zorza: JEkscel. Władysław hr. Rozwadowski z Wiednia, Szczęsny hr Koziebrodzki z Chlebowa, Kazimierz hr. Młodecki z Brodów, Edmund hr. Starzeński z Mogielnicy, Stanisław hr. Tarnowski z Chorzyłowa, Krzysztof Bogdanowicz z Dzikowa, Aleksander Hormuzaki z Bukowiny, Mikołaj Wolański z Pauszówki.

Hotel Europejski: Edward Dzwonkowski z Garnik, Damazy Kunaszewski z Perekos, Oskar Sosnowski z Wołynia, Władysław Miłkowski z Warszawy, Kornel Smoliński z Sanoczan.

Hotel Angielski: Mikołaj br. Romaszkan z Wiednia, Walerjan Czajkowski z Świrza, August W. Hauterive z Siedlisk, Aleksander Hulimka z Leszczkowa, Bronisław Lang z Wolicy, Franciszek Torosiewicz z Hołhocza, Emil Torosiewicz z Zastawca, Seweryn Jankowski z Żelechowa, Maksymilian Zdulski z Kolbuszowa.

Hotel Krakowski: Franciszek Duschek z Pniatyna, Henryk Pertak z Pniatyna.

Lwów, z Izby handlowej dnia 19. sierpnia.	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
I. Akcje za sztukę		
Kolei gal. Karola Ludwika	226 75	228 00
„ Lwow.-Czern. Jassy	188 50	190 50
Banku hip. gal. z wpł. 50%	103 00	000 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	72 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	78 00	79 25
Tow. kred. gal. 4% w. a.	69 50	71 00
Banku hipot. gal. 6%	84 75	85 60
Gal. zakł. kred. włośc.	00 00	90 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	68 40	69 25
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 82	5 93
Dukat cesarski	5 96	5 98
Napoleondor	9 95	10 08
Pół imperjał rosyjski	10 00	10 15
Rubel rosyjski srebrny	1 92	1 98
Rubel rosyjski papierowy	1 52	1 53
Pruskie bilety kasowe	1 84	1 86
Srebro	123 00	124 50
Wiedeń d. 18. sierpnia.		
Papiery państ. austr.		
5% renta austr. w. a.	55 00	55 20
„ „ „ srebrem	64 40	64 50
Pożyczka ost. z r. 1839.	218 00	219 00

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
Pożyczka lot r. z r. 1854	82 00	82 50
„ „ „ 1860	89 50	90 00
„ „ „ 1864	110 00	110 50
„ podatk z r. 1864	98 50	100 00
Listy zastawne d. men.	116 [illegible]	116 50
Oblig. indemniz. galic.	67 50	68 00
„ „ bukow.	00 00	00 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	215 00	216 50
Centralny bank	52 00	54 00
Kredytowy zakład	247 50	248 50
Franko-Austrjackie	90 00	90 50
Galic. dla handlu i przem.	[illegible] 00	51 00
Generalbank	61 50	62 00
Hipoteczny bank galicyjski	00 00	00 00
Krajowy bank galicyjski	71 00	73 00
Narodowy bank austrjacki	677 00	678 00
Vereinsbank	84 50	85 00
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	52 25	53 75
Borysl. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Förstpr. Hand. Gesell.	21 50	22 00
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	160 00	160 50
Karola Ludwika	225 50	226 00
Północna Ferdynanda	1965 00	1970 00
Franciszka Józefa	1[illegible]0 00	179 00

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	188 00	188 5[illegible]
Rudolfa	154 00	154 50
Siedmiogrodzka	160 00	160 50
Staatsbahn	340 00	341 00
Południowa	193 25	193 75
Tramway wied.	154 50	155 00
Węgierska północno wschod.	148 00	148 50
„ północna	100 00	100 00
„ wschodnia	81 50	82 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	83 00	83 50
Bank włościańsk. galicyjski	00 00	00 00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	00 00	00 00
„ „ „ „ 5%	00 00	00 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	96 00	96 00
Bank nar. austr. 5% w. a.	90 50	91 00
Bodencredit w srebrze 5%	105 50	106 00
Bodencredit w. a. 5%	86 00	87 00
Kol. obl. z pierw. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	86 00	85 50
Ferdynanda północna	102 50	103 00
Karola Ludwika dawn.	100 00	100 50
„ „ z r. 1867	95 00	95 75
Lwow. Czern.-Jas. z r. 1867	86 00	86 50
„ „ z III. em.	85 50	86 00
Rudolfa	88 75	89 25

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	86 00	87 00
Południowej kolei	112 00	112 25
Państwowej kolei	140 00	140 00
(10% podat. prct. srebr.)		
Czeska zachodnia	90 00	90 50
Elżbiety nowa	93 00	9[illegible] 00
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	91 00	91 50
Ferdynanda północn. m. k.	102 50	103 00
„ „ w. a.	00 00	00 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	149 50	150 00
„ Rudolfa	13 00	15 00
„ Stanisławowskie	00 00	00 00
„ Keglevich	13 00	15 00
„ hr. Palfy	25 00	30 30
„ ks. Salm	34 00	37 00
„ hr. St. Genois	25 00	30 00
„ ks. Windischgrätz	17 00	19 00
„ hr. Waldstein	17 00	19 00
„ ks. Klary	32 00	36 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	93 00	93 50
Paryż 100 frank.	4[illegible] 10	49 50
Londyn 10 ft. szter.	126 00	126 25
Frankf. 100 złot. w p. N.	105 00	105 50

L. 1499.

Obwieszczenie.

Celem obsadzenia posady budowniczego miejskiego w Przemyślu tymczasem prowizorycznie z roczną pensją 600 złr. w. a. rozpisuje się niniejszem konkurs do końca września 1870 i wzywa się ubiegających o tę posadę, by prócz wykazania się z uzdolnienia fachowego tak teoretycznego jak i praktycznego, każdy wykazał się świadectwem moralności, umiejętności języków krajowych i nieprzerwane dotychczas zatrudnienie.

Stabilizacja na tej posadzie zależeć będzie od zdolności i sprawowania się. 3638 1—3

Magistrat miast.

Przemyśl dnia 2. sierpnia 1870.

L. 122.

Obwieszczenie.

Zwierzchność gminy miasta Tarnowa podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że w dniach niżej wymienionych. zawsze o godzinie 10. zrana, następujące dochody miasta Tarnowa w trzechletnią dzierżawę, a to: od 1. stycznia 1871 aż do końca grudnia 1873 przez publiczną licytację wypuszczone będą.

a) Targowe i placowe z ceną wywołania 3000 złr. 5$^1/_2$ kr. w. a. na dniu 12. września 1870.

b) Rzezalnia miejska z ceną wywołania 1354 złr. 86 kr. na dniu 13. września 1870.

c) Sklep w wschodniej części ratusza położony z ceną wywołania 332 złr. 99 kr. na dniu 14. września 1870.

Ubiegający się o jedną z powyższych dzierżaw, zechcą się w 10% wadjum zaopatrzyć. 3624 3—3

Warunki licytacji będą przed rozpoczęciem tejże ogłoszone, wolno jednak one i przed terminem licytacji w tutejszej przejrzeć registraturze.

Tarnów d. 8. lipca 1870.

Ktoby sobie życzył umieszczenia

1 lub 2 uczniów.

dobrze wychowanych przez rok szkolny z wiktem, usługą i osobnym pokojem, raczy się zgłosić do Administracji *„Gazety Narodowej"* do Wgo. *M. W.* 3630 2—6

BANK KRAJOWY GALICYJSKI

we Lwowie

wydaje począwszy od dnia 1. lipca 1870

ASYGNATY KASOWE

5% z 8 dniowem wypowiedzeniem

5½% „ 30 „ „

6% „ 30 „ „

Wszelkie asygnaty tegoż zakładu obecnie w obiegu będące od powyższego terminu w tymże samym stosunku oprocentowane będą.

Lwów d. 28. czerwca 1870.

3605 2—3

Dyrekcja.

C. k. uprz. galic. akcyjny Bank hipoteczny

wydaje **we Lwowie** i przez Filie **w Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu i Samborze**

począwszy od 20. października 1869

ASYGNATY KASOWE

4½-procent. wypłacalne w 8 dni po wypowiedzeniu.

5-procent. wypłacalne w 14 dni po wypowiedzeniu.

5½-procent. wypłacalne w 30 dni po wypowiedzeniu.

6-procent. wypłacalne w 60 dni po wypowiedzeniu.

2383 5—?

Dyrekcja.

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel i redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański. Z drukarni krajowej M. F. Poremby